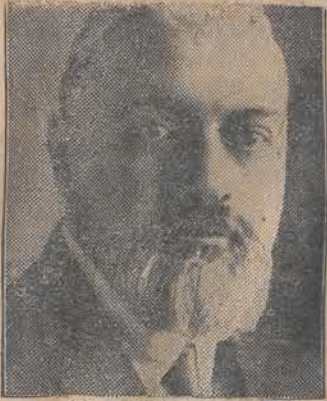
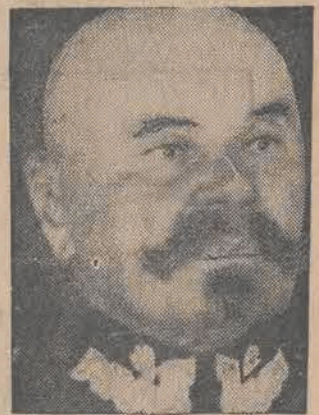


# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



CLAUDE FARRERE,  
wybitny pisarz francuski,  
mianowany został człon-  
kiem francuskiej Akade-  
mji Nieśmiertelnych.



S. P. GEN.  
D. KONARZEWSKI,  
inspektor armii, zmarł w  
Warszawie wskutek ataku  
serca.

ROK XIII.

SOBOTA, 6 KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 96

## Kat nie mógł powiesić skazańca w Rzeszowie

Morderca sędziego w ostatniej chwili przed egzekucją stracił przytomność. — Egzekucję odroczone i skazańca umieszczono w szpitalu

Rzeszów, 6 kwietnia.

Jak już donosiliśmy, Pan Prezydent Rzplitej na prośbę sądu w Rzeszowie o ulaskawienie Gabriela Czechury, mordercy naczelnika sądu w Tarnobrzegu, ś. p. Krzosa, udzielił odmownej odpowiedzi, wobec czego wykonanie wyroku wyznaczono na wczoraj, godz. 5 rano.

W godzinach wieczornych dnia poprzedniego przybył już do Rzeszowa kat Braun, który poczynił przygotowania do wykonania egzekucji.

Noc spędził Czechura naogół spokojnie, nie wiedząc jeszcze o nadejściu odmownej odpowiedzi na jego prośbę.

O godz. 5 rano przybył do celi skazańca prokurator dr. Mrazek w towarzystwie naczelnika więzienia, i zawiadomił Czechurę, że Pan Prezydent w stosunku do niego z prawa łaski nie skorzystał.

Oświadczenie to wywarło na skazańcu piorunujące wrażenie.

Szlochając spazmatycznie, zaczął biegać po celi, poczem rzucił się na podłogę, wydzierał sobie włosy z głowy, płakał i wyl długi czas. Wreszcie uspokoił się nieco.

Do celi przybył wówczas kapelan więzienny, który przygotował skazańca do jego ostatniej życiowej wędrówki, poczem eskorta wyprowadziła Czechurę z zawiązanymi oczyma na podwórzu więzienia, gdzie ustawiona już była szubienica.

Po odczytaniu wyroku przystąpił do skazańca kat, trzymając w ręce przygotowaną pętlę.

Zaledwie Czechura poczuł na sobie rękę kata,

**PADŁ NA ZIEMIĘ BEZ PRZY-  
TOMNOŚCI.**

Powstało zrozumiałe zamieszanie. Skazańca podniesiono i poddano badaniu przez lekarzy - biegłych dr. Thena i dr. Diubeka, którzy orzekli, że Czechu-

### Pogrzeb p. Ellen Eisertowej

Zwłoki, sprowadzone z Wiednia pochowano wczoraj w Łodzi

Łódź, 6 kwietnia.

(k) W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej w Wiedniu, p. Ellen z Christensenów Eisertowej, żony konsula duńskiego i znanego przemysłowca łódzkiego.

Zwłoki p. Eisertowej zostały sprowadzone onegdaj do Łodzi i wprost z dworca, przetransportowane do kaplicy cmentarza ewangelickiego przy ul. Cmentarnej.

O godz. 3-ej popoł. zwłoki złożono do grobowca w metalowej trumnie. — Na pogrzeb przybyli wszyscy dyrektorzy i kierownicy zamiejscowych oddziałów, którzy złożyli na grobie wieńce i kwiaty.

### B. Arcyks. Habsburg

oskarżony o oszustwo

Paryż, 6 kwietnia.

(Pat) — Sędzia śledczy wszczął dochodzenie przeciwko b. arcyksięciu Wilhelmowi Habsburgowi, przebywającemu stale w Paryżu, oskarżonemu o współudział w oszukańczych machinacjach niejakiej Paulette Couyba, jego przyjaciółki.

ra doznał nagłego wstrząsu mózgu, **WOBEC CZEGO EGZEKUCJA ZOSTAŁA PRZERWANA I ODRO-  
CZONA.**

zaś skazańca umieszczono w szpitalu

więziennym.

W godzinach południowych kat Braun wyjechał z Rzeszowa.

Wobec nagłej choroby skazańca wykonanie wyroku zostaje z mocy proce-

dury karnej odroczone aż do czasu jego wyzdrowienia.

Stan Czechury jest bardzo ciężki. Narazie nie odzyskał on przytomności.

## Kocioł wyleciał w powietrze

Straszny wypadek w farbiarni przy ul. Leszno 35

Łódź 6 kwietnia.

(k) Wczoraj w godzinach wieczornych mieszkańcy ulicy Leszno i sąsiednich usłyszeli ogłuszającą detonację, po której w wielu oknach wyleciały szyby. Równocześnie w powietrze wyleciał olbrzymi kawał żelaza, który padł na posesję, znajdującą się w odległości

200 metrów.

Jak się okazało, w farbiarni „B-cia Polańscy” przy ul. Leszno 35 nastąpił straszny wybuch kotła.

który tylko cudem nie pociągnął za sobą śmiertelnych wypadków z ludźmi.

Na terenie obiektu fabrycznego stał duży kocioł, w którym gotowały się

tkaniny. Nad kotłem zbudowany był ochronny daszek a dokoła kotła znajdowała się drewniana barjera. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem, gd kocioł napęczniał, nastąpiła straszna eksplozja.

Kocioł rozerwał się na kawałki a pokrywa jego została wyrzucona z taką siłą, że padła w odległości kilkuset metrów od miejsca wybuchu.

Naskutek wybuchu tkaniny, gotujące się w kotle wyleciały w powietrze i zawisły na sąsiednich posesjach. Czteropiętrowy budynek fabryczny firmy „Schütz i Hantel” przy ul. 6-go Sierpnia 80 został formalnie obwieszony tkaninami, które powiewały na nim jak flagi.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwili wybuchu żaden z robotników farbiarni Porańskich nie znajdował się przy kotle. Kilka minut przedtem czterech farbiarzy przechodziło tamtędy, udając się do domu. Gdyby eksplozja kotła nastąpiła o kilka minut wcześniej nie obeszłoby się pewnością bez śmiertelnych ofiar.

Na wieść o wybuchu kotła w farbiarni na miejsce przybyła specjalna komisja, celem zbadania przyczyn, które spowodowały eksplozję. W skład tej komisji wchodził przedstawiciel województwa, stowarzyszenia dozoru kotłów, przedstawiciel komisariatu P. P. oraz inspektor pracy.

Po szczegółowych oględzinach stwierdzono, że wybuch nastąpił wskutek urwania się śruby, nadzarłej przez rdzę. Właściciele farbiarni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za tę niedbałość, która mogła kosztować życie kilku robotników.

## Rumunja zbroi się

Zamówiła w zakładach „Skoda” materiału bojowego za 600 milionów koron

Bukareszt, 6 kwietnia.

(Pat) — Rząd złożył w izbie deputowanych projekt ustawy, upoważniającej do zawarcia z zakładami „Skoda” umowy o dostawę armat i amunicji dla armii rumuńskiej na sumę 600 milionów koron

czecosłowackich. Splaty rozłożone być mają na 10 lat.

Umowa ta zastąpić ma umowę, zawartą z zakładami „Skoda” w r. 1930. Warunki nowej umowy są korzystniejsze, gdyż ceny obniżono o 15 proc.

## Mysz przyczyną strasznej eksplozji

Wybuch prochu w domku osadniczym. — Siedem osób ciężko rannych

Paryż, 6 kwietnia.

W czwartek wydarzyła się poważna eksplozja w domu osadniczym koło Bordeaux, przyczem 3 kobiety i 4 dzieci odniosło bardzo ciężkie rany.

Przebieg katastrofy był następujący: W jednym z dwóch mieszkań budynku znajdowały się w kuchni dwie kobiety i czworo dzieci. W pewnej chwili przez kuchnię przebiegła mysz i schowała się w dolnej części zlewu kuchennego.

Jedna z kobiet, która była zajęta przy piecu kuchennym, wzięła gorący pogrzebacz i usiłowała zabić nim mysz, zapominając o tem, że jej mąż, który dużo

połował, pod zlewem kuchennym przechowuje kilka puszek z prochem, którego używał do sporządzania naboju.

Kiedy kobieta gorącym pogrzebaczem dotknęła jednej z puszek, nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą eksplozję innych puszek.

Wszystkie osoby znajdujące się w kuchni odniosły ciężkie rany, jak również pewna 71-letnia staruszka, która właśnie przechodziła obok tego domu.

Całe mieszkanie zostało zdemolowane, jedna ściana zawaliła się, a także dach uległ częściowemu zniszczeniu.

## Nieszczęścia ludzkie w kronice pogotowia

Chłopczyk pod samochodem. — Samobójstwo bezrobotnego. — Napad uliczny. — Wypadek w fabryce

Łódź, 6 kwietnia.

(gr) Na ulicy Zgierskiej przejechany został wczoraj przez samochód 10-letni Jan Lipiński, zamieszkały z rodzicami przy ul. Wawelskiej 36. Chłopczyk odniósł rany tłuczone głowy. Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Około godziny 10-ej wiecz. zawezwano pogotowie do domu przy ul. Berka Joselewicza 5, gdzie 24-letni Pinkus Tepper usiłował pozbawić się życia przez wypicie sporej dozy mieszaniny jodiny z karbolem. Po przepłukaniu desperatowi żołądka, przewieziono go do szpitala w Radogoszczu. Stan jego jest bardzo poważny.

W nocy o godz. 2-ej napadnięty został na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 63 — 24-letni Marjan Grzego-

wski, zam. przy ul. Brzezińskiej 66. Poszkodowany odniósł ranę głowy. Pogotowie udzieliło pomocy — policja poszukuje sprawców napadu.

W fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej wpadł do kotła podczas pracy robotnik fabryki, Leon Bednarczyk, zam. przy ul. Zagajnikowej 28 na Chojnach. Nieszczęśliwy doznał złamania żebra oraz szereg ran całego ciała. Doraźnej pomocy udzielił lekarz pogotowia Ubezpieczalni społecznej.

W domu przy ul. Jana 1, wskutek nieoświetlenia klatki schodowej spadł ze schodów Leon Urbanjak tak nieszczęśliwie, iż uległ wstrząsowi mózgu. Urbanjaka przewieziono pogotowie Ubezpieczalni w stanie groźnym do szpitala.

### Śmierć kardynała Locatelli

Citta del Vaticano, 6 kwiet.

(Pat) Zmarł tutaj kardynał Achilles-Locatelli. Zmarły był pierwszym kardynałem, zamianowanym przez Papieża Piusa XI.

### 68-letnia hrabina - szantażystką Skandal w francuskim świecie arystokratycznym

Paryż, 6 kwietnia.

Wczoraj aresztowano w Vannes 68-letnią hrabinę de la Barre de Danne, która należała do najlepszych kół towarzyskich. Hrabina jest oskarżona o wysłanie do pewnego zamożnego kupca w Vannes listu anonimowego, w którym domaga się złożenia okupu w wysokości 8 tysięcy franków, grożąc w przeciwnym razie uprowadzeniem dziecka kupca.





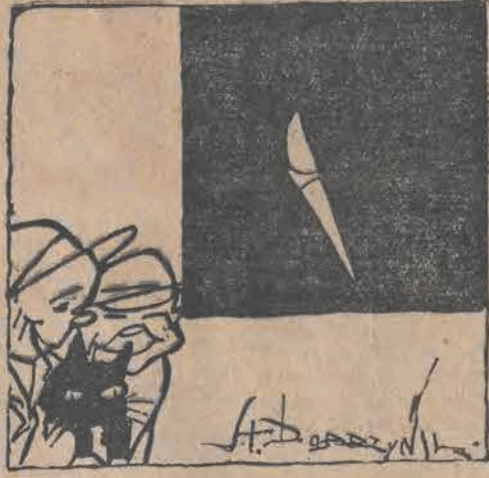
Zatroskany jest detektyw, Sprawa bowiem nie jest łatwa. I trudności wciąż się piętrzą: Śledztwo wikła się i gmatwa.



Pod balkonem jakiś urwis Coś w zanadrze skrzętnie chowa... „Eureka! — krzyknął Kubuś — Fakt znamieny — ani słowa!”



Już Medora śle na zwiady, By urwisów miał na oku, A sam zgóry na nich patrzy, Jednym słowem — „śledztwo w toku!”



Pecha mają detektywi, Wielki zawód znów ich spotkał, Chłopiec bowiem za pazuchą Małutkiego schował kotka! (dalszy ciąg jutro).

## Sztylet Byrona w sercu bohaterskiej amazonki

Pozostała wierna dewizie Genjalnego poety angielskiego, który zginął za wolność Grecji. — Tragiczna śmierć pięknej greczynki w walkach powstanczych

### Romantyczny epizod z rewolucji greckiej

(sb) W roku 1823 wybuchło w Grecji powstanie. Grecy walczyli wówczas o swoją wolność. Było to jedno z pierwszych powstań wolnościowych, to też wywołało w całym świecie wielkie poruszenie. Wieść o ruchu wyzwoleniczym Greków odbiła się głośnie echem w Anglii, gdzie wywarła wielki wpływ na poete angielskiego Lorda Byrona.

Wydarzenia te poruszyły go do tego stopnia, że postanowił pospieszyć Grekom z pomocą. W rzeczywistości walczył też po stronie powstańców greckich jednak — zmożony febrą — wkrótce za kończył życie.

Potomkowie Byrona w Grecji żyli do ostatnich czasów. Obecnie właśnie zginął ostatni potomek lorda Byrona również w walce wolnościowej Greków, stając po stronie powstańców. Potomkiem Byrona była niewiasta, Helena Kekropolos. Rodzina jej przechowywała z wielką skrupulatnością wszystkie pamiątki po swym słynnym przodku.

Nad łóżkiem Heleny widniały wypisane słowa Byrona: „Walcz o wolność”. W posiadaniu jej znajdowały się również listy i inne drobiazgi. Ojciec Heleny poległ podczas wojny światowej, walcząc po stronie serbskiej. Matka jej zginęła podczas obłędzenia Salonik. Występowała wówczas jako siostra miłosierdzia Czerwonego Krzyża i została zabita odłamkiem granata.

Helena wychowywała się sama. Czytała listy, pozostawione przez jej wielkiego przodka i z każdym dniem wyrastała na coraz to zagorzalszą rewolucjonistkę. Gdy miała 18 lat była już najlepszym szermierzem Grecji. Strzelała cudownie, a potem swoją wiedzę przygotowała do rewolucji uzupełniła nauką pilotażu. Następnie przystąpiła do stworzenia oddziału kobiecego.

Te społeczne amazonki miały walczyć o wolność Grecji. Przez cały czas pozostawała Helena Kekropolos w ścisłej łączności z powstańcami. Gdy wreszcie wybuchło powstanie, Helena stanęła na czele oddziału amazonek. Czynny udział wzięła w słynnej bitwie pod Serres, gdzie, jak wiadomo, powstańcy zostali pobici. Ona to wysadziła most nad rzeką, uniemożliwiając chwilowo przejść przez rzekę oddziałom wojsk rządowych. Dwukrotnie odcinała transporty prowiantów i amunicji, przeznaczony dla wojsk rządowych.

O brawurowych czynach kobiety-powstańca były władze greckie dokładnie poinformowane. Wszyscy wyrażali się o niej z największym uznaniem dla jej męstwa i odwagi — mimo to, iż wiedzieli, że w razie, gdyby dostała się do niewoli, musiano by na nią wydać wyrok śmierci. Wreszcie walki zostały ukończone.

Powstańcy ponieśli klęskę i zbiegli zagranicę. Przez długi czas trwały poszukiwania za „amazonką”. Jak ustalono oddział jej poszedł w rozsypkę. Gdy zagrały ciężkie działa wojsk rządowych — niewiasty w popłochu rozbiegły się i zrezygnowały z dalszej walki i zaszczytnej śmierci na polu bitwy.

Helena Kekropolos, opuszczona przez wszystkich, ukryła się w gęstym lesie. Wykryto jej schronienie i otoczono oddziałem wojska. Na wezwanie do podania się — nikt jednak nie odpowiadał. Gdy wyważono drzwi chaty, znalazłono młodą dziewczynę już konającą. Liczyła zaledwie 21 lat młoda piękna amazonka leżała na podłodze w kałuży krwi.

W piersi jej tkwił sztylet, którym sobie sama przebiła serce. Gdy jeden z oficerów wyciągnął sztylet z jej rany, przeczytał na nim słowa:

„Walcz o wolność. Lord Byron 1824”. Helena zabiła się przy pomocy sztyletu, który należał niegdyś do jej przodka, walczącego również o wolność Grecji.

## 10 tysięcy osób przy spólnym stole...

Radjo połączyło rozsiansych po całej kuli ziemskiej współpracowników wielkiego koncertu

(z) Jesteśmy świadkami coraz to nowych cudów techniki, której wyrazem jest m. in. radjo. Jeszcze przed dwudziestu laty wymianoby każdego, któryby przepowiedział, że wieśniak w odległej wsi górskiej będzie mógł słuchać transmisji opery lub meczu bokserskiego. Dziś natomiast można za pomocą radja wygodnie i bez trudu słuchać tego, co się dzieje niemal na przeciwległym końcu kuli ziemskiej.

Jak podają pisma londyńskie, pewne amerykańskie zakłady budowy maszyn urządziły niezwykle ciekawy eksperyment. Koncern ten, posiadający liczne filje we wszystkich pięciu częściach świata, zaprosił 10.000 pracowników, rozproszonych we wszystkich tych filjach, na wspólny bankiet.

Pewnego dnia o określonej godzinie dziesięć tysięcy osób zasiadło w najrozmaitszych zakątkach obu półkul przy pięknie udekorowanych stołach. Spis

potraw, podanych na tym uroczystym obiedzie, był wszędzie jednakowy.

Dzięki ustawionym wszędzie głośnikom, uczestnicy bankietu w Chinach, Indjach, Kanadzie, Południowej Afryce i t. d. wysłuchali powitalnego przemówienia generalnego dyrektora koncernu oraz szeregu innych przedstawicieli władz przedsiębiorstwa.

Przed mikrofonem stanął również były prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover, który wziął udział w bankiecie i w przemówieniu swem podkreślił, że w dobie dzisiejszej ludzkość, mająca rądy tyle do zawdzięczenia, przewyciężyć może każdą przestrzeń. W zakończeniu b. prezydent Hoover dał wyraz swemu przekonaniu, że już najbliższa przyszłość przysporzy światu szereg dalszych, niemniej cennych i miłych nie spodzianek z zakresu techniki i wynalazków.

## „Wojna” w świecie filatelistów amerykańskich

Skandaliczna afera ministra poczt i telegrafów

W świecie filatelistów amerykańskich wybuchł głośny skandal. Bohaterem jego jest minister poczt i telegrafów, Farley, posiadający oficjalny tytuł „głównego pocztmistrza”.

Farley posiadał wielu przyjaciół filatelistów. Chcąc im się przysłużyć (emitował znaczki jubileuszowe. Podczas pełnienia funkcji ministra poczt i telegrafów, Farley pobit wszelkie rekordy, wypuszczając aż 17 znaczków jubileuszowych. Korzystał on z każdej nadarzającej się okazji — z „dnia matki”, jubileuszu Waszyngtona, igrzysk olimpijskich, ekspedycji Byrda, przyłotu „Zeppelina”, rocznicy Kościuszkowskiej itp.

Jednakże znaczki jubileuszowe nie ukazywały się w handlu, lecz sprzedawane były po cenie nominalnej tylko przyjacielom Farleya. Filateliści zawodowi, a w pierwszym rzędzie przedsiębiorczy handlarze, spekulujący znacz-

kami, zupełnie niedwuznacznie wyrażali swe oburzenie powodu działalności Farleya.

„New York Times” donosi, że działalność ta wywołała szereg protestów ze strony członków kongresu, którzy wystąpili w obronie swych wyborców-filatelistów. Ci ostatni podnieceni byli głównie faktem że część znaczków przeszła w ręce przekupniów.

Republikańscy członkowie kongresu domagali się powołania do życia specjalnej komisji do zbadania sprawy znaczków pocztowych, o której pełne były szpalty wszystkich dzienników.

Sprawa, zagrażająca Farleyowi poważnymi przykrościami, została w porę zatuszowana. Główny pocztmistrz poszedł na ustępstwa i dopuścił znaczki jubileuszowe do sprzedaży. Urząd pocztowy w Waszyngtonie pracował od godziny 6-ej rano, znaczki sprzedawano w 18-u okienkach i w ciągu jednego dnia do kas urzędu wpłynęło 529. 38 dolarów za znaczki jubileuszowe w cenie od 3 do 16-tu centów.

W oryginalnej tej licytacji wzięło udział przeszło 20.000 filatelistów.

## WOLNA TRYBUNA

„TAKA JAKAS” W RUDZIE PABJANICKIEJ. Taka jakaś troszkę cierpi, chociaż nie chce się do tego przyznać. Cierpi bo mimo wszystko myśli o tym niewdzięczniku co to nie umiał wytuskać ziarna z łupinki, nie chciał szukać duszy w oleje. Ale jest Pan! mocnym, energicznym i rozsądnym człowiekiem dlatego powiedziała sobie Pani „przewycięzę siebie”, ponieważ nie mogę walczyć z wiatrakami. I słusznie... Stąd ta lekka melancholia, która jednak po pewnym czasie minie. Minęłaby zresztą szybko gdyby znalazł się jakiś odpowiednik, jakaś bratnia dusza, której Pani szuka. Trudno będzie Pani znaleźć odpowiedniego dla siebie towarzysza. Ma Pan wielkie wymagania, moim zdaniem słusznym. Szuka Pani nie tylko zewnętrznego bliźniego, ale i wewnętrznych wartości. O to dzisiaj trudno, ale... nie beznadziejnie, a Pan jest przecież jeszcze taka bardzo młoda! ma tyle czasu przed sobą. Co myślę o Pani?.. Myślę i mam wrażenie, iż się nie mylę, że jest Pani inteligentna, głębsza i myśląca młoda kobieta, której nie wystarczy pozory i która szuka treści. Taką Pani być powinna, mimo, że może będzie Pani narażona na większe cierpienia, niżeli inne w jej wieku kobiety. Formę można sobie dobrać przedzielną, ale jeżeli chce się żeby treść odpowiadała formie — to o to już jest znacznie trudniej... Ale nie należy się zrażać...

PANI RE...KA Z GRANICY. CIESZYN. Powinna Pani porozmawiać ze swoją koleżanką. Jako kierowniczka organizacji musi się Pan jednako odnosić do wszystkich mimo, że Pani sama jest w tej sprawie zainteresowana. Proszę postąpić tak, jak gdyby postąpiła Pani gdyby nie o nią chodziło, a tylko o trzy inne zupełnie i obojętne osoby. Proszę porozmawiać z tamą koleżanką w tonie serdecznym, szczerze i próbować wytłomaczyć, że trudno jest kogoś zmusić do uczucia jeżeli tamten takiego nie żywi. Niech Pani powie, że Pan również nie żywi do niego żadnego uczucia, i powinniście zawrzeć pakt przyjaźni, przyczem Pani powinna okazać wiele serca tej pokrzywdzonej, niechcący oczywiście, przez Panią, koleżance. Co się zaś tyczy owego znajomego, to należy z nim porozmawiać, nie wracając jednak wciąż do tego samego tematu, albowiem inni nie wiedzą na jaki temat toczą się Wasze rozmowy i mogą posądzić Panią zgoła o co innego.

Otóż owemu chłopcu należy wytłomaczyć, że powinien ponieść konsekwencje swego postępowania, że nie można bezkarnie łamać serca młodej dziewczynie, rozkochiwac ją w sobie, a później odwrócić się bezradnie i nie po męsku, dlatego, że uczucie to przeszło. On jest zobowiązany uczynić wszystko co w jego mocy, żeby osłabić uczucie z tamtej strony. Od czasu do czasu więc ma się z tamą swoją znajomą spotykać. Zartować z siebie i z dzieciniego uczucia, powiedzieć jej, że zdawało mu się tylko jakoby ją kiedykolwiek kochał, że wogóle nikogo nie kocha i jeszcze ma dużo czasu żeby myśleć o takich głupstwach. To, co wy wszyscy teraz wyprawiacie z tą nieszczęsną komplikacją sercową wygląda raczej na jakieś histeryczne postępowanie. Oczywiście znajomy nie powinien zbliżać się do Pani i opanować się na tyle, żeby nikt nie spostrzegł dlaczego przestał bywać w towarzystwie tamtej znajomej i kto był tego powodem. Trzeba było odrzuć tak postępować, gdyż teraz jest sprawa trudniejsza, ale w każdym razie nie jest jeszcze za późno. On jest mężczyzną i musi wypić piwo, które naważył, wypić je z godnością i spokojem, ale bez hysterji. Nie każe mu kłamać i nie każe udawać, nie musi tak postępować, żeby nie sprawić nikomu bólu i cierpienia i odrobić zło, które uczynił. Ponieważ on jest wszystkiego powodem, więc niema celu, żeby cierpieły trzy osoby, tam gdzie wystarczy jedna. Proszę mu to powiedzieć i więcej, przynajmniej narażać, o tem z nim nie rozmawiać.





# H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

61

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniadze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarz jest prokuratorem Piotrem Czybirskim.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarza.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zająz do starego wyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiazał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakoby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Król detektywów, John Brown, na sekretarza Toma Billa, z którym toczy walkę konkurencyjną, albowiem Bill jest zdolniejszy od swego szefa. Brown dowiaduje się, że Bill jest cym tajemniczym Robertem, który pomaga nadkomisarzowi Lisickiemu w walce z „Krwawym Trójkątem”.

Pewnego dnia z kasy Browna ginie w tajemniczy sposób suma 10.000 złotych.

Przybywa policja. Podejrzanie pada na Billa, wskutek czego zostaje on aresztowany.

W międzyczasie prokurator Piotr Czybirski, dowiedziawszy się o ciemnej przeszłości Julity Krasnowskiej, zrywa z nią znajomość.

Julita znajduje wkrótce pocieszyciela w osobie niejakiego Ryszarda Krzewickiego, z którym zawiera znajomość na ulicy.

Krzewicki, przedstawiając się, skłonił się nisko i ucałował jej rękę.

Skrzyżowały się ich spojrzenia i Julita poraz pierwszy ujrzała w jego oczach jakiś niesamowity błysk, który przejął ją panicznym strachem. Żałowała, że pozwoliła na zawarcie tej znajomości, zapoczątkowanej w sposób tak banalny. Kim jest ów Ryszard Krzewicki, wyglądający conajmniej na królewicza z fantastyecznej bajki?...

— Julita Krasnowska... — odparła cicho, wyciągając szybko rękę z jego żelaznego uścisku.

— Czy pozwoli pani, że odprowadzę panią do mego auta?... Zostawiłem je tutaj niedaleko, za rogiem... Dzień jest taki piękny... Przejazdka autem byłaby wdług mego skromnego zdania pięknym ukoronowaniem dzisiejszej naszej przygody...

— Nie, nie... — odparła szybko. — Nie mam czasu... Żegnam pana...

— Już się pani żegna?... Szkoda... Miałbym pani jeszcze tyle do powiedzenia...

— Będziemy musieli resztę rozmowy odłożyć na inną okazję...

— A gdzie mógłbym panią spotkać? Wymieniła myślony adres. Krzewicki skłonił się z gracją i wodził za nią pełnym zachwytem wzrokiem aż znikła na skrzyżowaniu ulic. Następnie udał się za róg, gdzie czekało nań auto i odjechał w przeciwnym kierunku.

Julita żałowała, że dała mu nieprawdziwy adres. Ostatecznie, dlaczego nie miałyby nawiązać znajomości z tym wytwornym młodzieńcem?... Chcąc być szczerą wobec siebie, musiała stwierdzić, że podobał jej się nawet bardzo. Dwie tylko były rzeczy, które wyinkowały się poza granice jej zachwytu: — nieodpowiednie miejsce nawiązania znajomości i błysk w oczach Krzewickiego.

Ale wkrótce o nim zapomniła. Próbowwała jeszcze kilka razy odnowić znajomość z prokuratorem, ale było to bezcelowe.

Pewnego wieczora po występie we szła do garderoby Grzegorza. Lubow był zdziwiony tą wizytą. Od czasu śmierci Batozka stosunki między nimi były bardzo napięte. Julita przeniósła się nawet do hotelu.

Grzegorz ubierał się już do wyjścia. Nie przerywając wiązania krawatu, zapytał:

— Cóż cię do mnie sprowadza?...

— Sprawy bardzo ważne... — odparła Julita. — Chciałam wiedzieć przedewszystkiem co myślisz o nas...

— Myślę, że powinniśmy się jaknajrządziej spotykać... — odparł Grzegorz spokojnie.

— Nie o to mi chodzi... Osobiście moglibyśmy się wcale nie spotykać... Wiem że między nami wszystko się urwało... Ale łączą nas jeszcze węzły zawodowe... Występujemy wspólnie. Nasz kontrakt z „Albatrosem” zbliża się ku końcowi... Co zamierzasz dalej czynić?

— Nad tem jeszcze się nie zastanawiałem...

— Czy istnieje możliwość, że... przed stalibyśmy razem występować?

— Owszem... Możliwość taka istnieje.

— Czy w takim razie byłbyś skłonny wręczyć mi testament mego ojca?

Grzegorz odwrócił się raptownie Na ustach jego zaigrał ironiczny uśmiešek.

— Bardzo ładnie to powiedziałaś... „Testament mego ojca”... A czy jesteś tego pewna, że hrabia Krasnowski był twoim ojcem?

— Jaki?... Więc śmiesz o tem wątpić?...

— Tak... To może jest przykre, że mówię o tem tak szczerze i bez ogródek, ale skoro sama na ten temat wszczynasz rozmowę, więc muszę powiedzieć o tem to, co myślę. Nie wierzę w to, iż jesteś prawdziwą hrabianką Tamarą Krasnowską!

— Więc tak?... — zawołała, opierając się rękoma pod boki. — Chcesz przez to powiedzieć, że jestem oszustką...

Proszę, proszę!... Możesz się nie krępować... Kto powiedział „a”, winien powie dzieć również „b”!... Więc w twoich oczach jestem oszustką, która chce wyłudzić pieniądze w myśl testamentu, należącego się hrabiance Tamarze Krasnowskiej. A jakie masz na to dowody?...

— Nie chcę o tem mówić w tej chwili — Przepraszam... Zarzut, przeciwko mojej osobie wytoczony, jest nazbyt ciężki, abym mogła spokojnie przejść nad nim do porządku dziennego.

— Nie pora obecnie na skreślenie wszystkich zarzutów... Odpowiadam za to, co powiedziałam. Przyznaję, że namacalnego dowodu jeszcze nie mam, bo gdybym miał, wystąpiłbym niezwłocznie na drogę sądową. Ale dażę właśnie do zdobycia tych ostatnich dowodów, a na podstawie tego, co dotychczas zdobyłem, mogę stwierdzić, że sprawa dla ciebie przedstawia się niepomyślnie!

— Dobrze! — irytowała się Julita — Powiedzmy, że to wszystko odpowiada prawdzie... W takim razie dlaczego ojciec twój zgodził się uznać mnie za hrabiankę, gdy zgłosiłam się po tem waszem ogłoszeniu w pismach... — Ojciec padł ofiarą własnej naiwności. Uwierzył ci poprostu...

— Przepraszam, a metryka?... Świadectwo urodzenia, jakie przedstawiłam, nie nie znaczy? A to wszystko, co usnie opowiedziałam twemu ojcu o moich bardzo skąpych, zresztą, wspomnieniach z Moskwy, nie ma dla ciebie żadnego znaczenia? — Nie... Julita zdradzała coraz większe zdenerwowanie. Zbliżając się do Grzegorza, rzuciła mu w twarz:

— W takim razie gdzie jest prawdziwa hrabianka?... Kto ją zna?... Kto ją widział? — Nie wiem... To się okaże... — Może była nią ta zamordowana tancerka w „Albatrosie”? — Może... Nie wiem... Wiem tylko jedno: — ty nią nie jesteś napewno!

— Milcz!... Gdyby mój ojciec wiedział w czyje ręce złożył swój testament przewróciłby się w grobie z wielkiego wstydu!... Ale ja go wyreczę!... Nie pozwolę na to, aby mój los zależny był od

kaprysów i szacherek kamerdynera!

— Jak śmiesz w ten sposób mówić do mnie?! — wrzasnął wyprowadzony z równowagi Grzegorz. — Żadnych szacherek z testamentem nie robię!... Podobnie jak mój ojciec chce uszanować ostatnią wolę tragicznie zmarłego hrabiego i pieniądze przezeń zostawione chcę oddać w ręce jego prawdziwej córki!... A ty nie obchodzisz mnie wcale! Julita zmrużyła oczy i syknęła:

— Dobrze... Zobaczymy kto ma rację i... kto zwycięży!

Po tych słowach wyszła, zatraskując za sobą drzwi. Ale była zła i niespokojna.

Co będzie jeśli Grzegorz nie odnowi kontraktu i zrezygnuje z dalszych występów?... Zostanie chyba na bruku... Ta myśl nie dawała spokoju...

Zamyślona i smutna wyszła na ulicę. Ledwo uszła kilka kroków, gdy usłyszała za sobą męski głos:

— Bardzo przepraszam... Obejrzała się. Przed nią stał Krzewicki. Była zdziwiona.

— Skąd pan tutaj?...

— Mnie jest dość trudno wprowadzić w błąd. Chciała pani ukryć przedemną swój adres, ale, jak pani widzi, nie udało się...

Julita była zaskoczona, lecz jednocześnie mile zdumiona. Po rozmowie z Grzegorzem, po zerwaniu z Czybirskim przywiązanie tego eleganckiego i — sądząc z posiadania przezeń autaniebieskiego młodzieńca, dodawało jej wiele otuchy.

— Czy pani pozwoli — zapytał Krzewicki — że zaproszę ją do swego auta? Zastanawiała się.

— Przecie jeszcze jest wcześnie... — dodał — Proszę, auto czeka...

— Dobrze... — odparła po chwilowym namyśle.

Krzewicki wzięła ją lekko pod ramię... Obok czekała jego limuzyna.

W chwili, gdy Julita wsiadała do auta, z „Albatrosu” wyszedł Grzegorz. Ujrawszy ją na stopniach limuzyny pomyślał:

— Znalazła nową ofiarę... I myśli jego mimowoli powędrowały do Hanki...

## Rozdział 60

### Nad przepaścią

A Hanka w tym czasie przeżywała krytyczne chwile.

Skończyły się piękne dni i tak zresztą bardzo wątpliwego szczęścia. Życia Batozka miała przynajmniej dach nad głową i nie troszczyła się o strawę, teraz doszły te codzienne troski, które niebawem miały stać się dla niej największą męką.

Zaraz po śmierci Batozka Hanka przekonała się, że bogactwo jego było tylko złudnym pozorem. Klejnoty skonfiskowała policja, jako pochodzące z rabunków i kradzieży, a niewielki kapitałk topniał z dnia na dzień wskutek zgłaszanych licznie pretensji ze strony wierzycieli.

Pewnego dnia Hanka skonstatowała, że cały jej majątek wynosi około 200 złotych.

Próbowała sprzedać meble, lecz tem zajęły się już władze skarbowe za nieopłacone podatki... Opuściła więc dawne apartamenty, mając w kieszeni tylko tyle, ile trzeba na przetrzymanie krótkiego okresu czasu, potrzebnego na wyszukanie odpowiedniego zajęcia. Z całego majątku zdołała uratować tylko kilka sztuk i trochę garderoby. Miała więc ostatecznie co włożyć, ale z czego żyć?...

Była jedna możliwość — wrócić do ciotki Marty, ale przeciwko temu właśnie bronila się najacieklej...

Wynajęła sobie przede wszystkim mały pokój w niedużym domu za miastem. Pokój był mały, jednookienny, niezbyt komfortowo lecz schludnie urządzone. Mieściło się tam łóżko, kanapa,

mały stół z dwoma krzesłami i szafa, a za specjalnym przepierzeniem w kącie przy drzwiach ustawiła taborecik ze spi rytusową maszynką, na której przygotowywała pożywienie.

Ale i za to trzeba było płacić piętnaście złotych miesięcznie. Do tego dochodziły jeszcze wydatki na utrzymanie. Każdej złotówce, którą wydawała z rąk, towarzyszyło ciężkie westchnienie. Co będzie, gdy zabraknie wkońcu tych złotych?...

W nocy nie mogła spać. Nad jej łóżkiem stawało straszliwe widmo głodu... Nie czuła się przygotowana do okrutnej walki życiowej... Co będzie, jeśli nie znajdzie pracy? Kto się o nią zatroszczy? Do kogo pójdzie?...

Przekonała się, że o niej dawno już wszyscy zapomnieli... Nie nazywała się już dla nikogo Batożkową, lecz po dawnemu — Hanką Fronczakówną... Żaden z tych, którzy bywali na balach w jej mieszkaniu, nie przyznałby się teraz do niej...

Szukała pracy... Godziła się na wszelkie warunki... Byleby coś zarobić, byleby starczyło na życie i mieszkanie. Chodziła od fabryki do fabryki, od biura do biura. Wszędzie słyszała to samo:

— Kryzys... Niema roboty... I tak pracuje się tylko, aby pracować...

(Dalszy ciąg jutro)



# NA ŚMIERĆ I 15 LAT WIĘZIENIA

**Cyniczne zeznanie bestjalskiego matkobójcy. — Zbrodniarz znieślił pamięć swej rodzicielki. — Widmo szubienicy w Stanisławowie**

Stanisławów, 6 kwietnia. Miejscowość Lackie - Szlacheckie pod Stanisławowem, zaalarmowana została przed kilkoma miesiącami wstrząsającą wieścią. Anastazja Mielnikowa zamordowana została przez własnego syna, 27-letniego Mikołaja. Matkobójca został natychmiast ujęty.

Badany w policji, cynicznie przyznał się do swej strasznej zbrodni, nie wykazując przytem żadnej skruchy. Jako pobudkę swego niepoczytalnego czynu podał, że matka od dłuższego już czasu nosiła się z zamiarem wydziedziczenia go i odpisania swego dość pokaźnego majątku swej nieślubnej córce, Justynie.

Istotnie, jak opowiadali sąsiedzi, w rodzinie Mielników dochodziło często do gwałtownych kłótni. Mielnik zmarł niedawno, a pozostawionym majątkiem zajęła się Anastazja, która często była maltretowana przez syna, podejrzewającego ją, że spisała już testament niekorzystny dla niego. Również młoda urodziwa Justyna, stawając w obronie katowanej matki, narażała się często na razy ze strony gwałtownego Mikołaja.

Wyrodnym synem stał onegdaj przed sądem przysięgłych w Stanisławowie.

Matkobójca przyznał się do inkryminowanego mu czynu. Zbrodnicy młodzieńiec rzucał oszczerstwa pod adresem nieżyjącej już matki, oskarżając ją o niemoralny tryb życia.

Przysięgli w swym werdykcie jednogłośnie uznali Mikołaja Mielnika winnym zabójstwa swej matki. Anastazji,

uderzeniem siekiery, oraz ciężkiego zranienia przyrodniej siostry, Justyny.

Za pierwszą zbrodnię Mielnik skazany został za karę śmierci, a za zamach na siostrę — na 15 lat więzienia.

Skazany na powieszenie matkobójca spokojnie przyjął sentencję wyroku.

## Tragiczny strzał listonosza

Rannego młodzieńca umieszczono w szpitalu

Lublin, 6 kwietnia. W Lublinie koło Kościanu wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z bronią palną.

Do mieszkania wdowy Szłotałowej przybył listonosz Andrzej Wazer celem wypłacenia jej renty. Syn Szłotałowej, Jan, rozpoczął z listonoszem rozmowę, w czasie której chwycił jego torbę z pieniędzmi i powiedział żartem: „Dzisiaj masz dużo pieniędzy, jakby cię kto napadł, toby mu się opłacało”.

Listonosz w odpowiedzi na to oświadczył, że napadu się nie obawia, ponieważ ma przy sobie broń. Chcąc ją pokazać, wyjął rewolwer i skierował luźną stronę Szłotały. Nagle padł strzał. Kula

trafiła Szłotałę w lewą pierś. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Listonoszowi wytoczono dochodzenie.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

## DR. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne.

**Nawrot 7**

tel. 128-07, od 10—12 i 5—7-ej.

## Zgwałcili pasażerkę w dorożce

Potworny czyn dwóch dorożkarzy

Wilno, 6 kwietnia. Na policję zgłosiła się wczoraj 24-letnia służąca, Stanisława Maślukówna, zam. przy ul. Mickiewicza 37, i zgłosiła następujące zameldowanie: Wczorajem poprzedniego dnia na ulicy Miłostiernej wynajęła dorożkę, która miała ją zawieźć do jej mieszkania

przy ul. Mickiewicza. Dorożkarz — jednak zawiózł ją na ulicę Fabryczną i tam w dorożce zgwałcił ją.

Wkrótce nadjechała druga dorożka Nr. 112. Gwałciciel ulokował kobietę na tej dorożce, poczem obaj dorożkarze zawieźli ją na ulicę Targowa i tam po raz drugi zniewolili ją.

**Kino-teatr**  
**METRO**  
Przejazd 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!  
**„Siostra Marta jest szpiegiem”**

W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL.

Film mówiony całkowicie po polsku.

Nadprogram aktualności Paramountu IP. A. T.

Passé - partout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne.

30-10

**Kino-teatr**  
**ADRIA**  
Główna 1

**Dźwiękowy Kino-Teatr**  
**„CORSO”**  
Zielona 2-4

Ceny miejsc niższe: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 1.09.  
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele poranki o godz. 11 i 13-ej.

**Nasz, przebojowy program!**  
**„SLUBY ULANSKIE”**

Wspaniały komediodramat wg. noweli K. A. Czyżowskiego.

W rolach głównych: **Marja Modzelewska, Aleksander Żabczyński, Franciszek Brodniewicz, Tola Mankiewiczówna, Witold Conti, Władysław Walter, Czesław Skonieczny, Stanisław Sielański, Ninia Szalonek, Wojciech Runkowski i Irena Skwierczyńska.**

Nadprogram: Aktualności Foxa.

**Kino-teatr**  
**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnym film sowiecki p. t.  
**„BIROBIDŻAN”**  
oraz **„NOWI LUDZIE”**

Pierwszy raz w Łodzi  
**REPUBLIKA ŻYDOWSKA W SOWIETACH**

produkcji Sowkino w Moskwie.  
W roli gł. **W. GARDIN.**

Dr. MED.  
**H. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Doktor  
**Z. Henrykowski**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
mieszka obecnie **TRAU GUTTA 9** front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.  
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedziel i święta od 9—12.30 panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

DOKTOR  
**Reicher**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.  
POWRÓCIŁ  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

Czym w budżecie jest kontrola  
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”  
**“OLLA”**  
“Gum..?”

**Matki!**  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
**Łódź, ul. Piotrkowska 164**  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.  
**W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11.**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
**ANDRZEJA 4**  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DR. MED. MARJA **LEWINSONOWA**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE  
**PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63**  
Kosmetyka lekarska  
pielęgnowanie cery  
**SZKOŁA KOSMETYCZNA**  
saw. p. w. państwowe czynna  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DOKTOR  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,  
**Zawadzka 6** fr. 11 piętro  
telef. 234-12  
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8—1 pp.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
front, I piętro  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**  
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.  
W niedziel i święta od 9—12 w pol.

PRZYCHODNIA  
**Wenerologiczna**  
leczenie chor. weneryczn. i skórnych  
**ZAWADZKA 1**  
telef. 122-73.  
Stacja Zapobiegawcza  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Piotrkowska 56**  
tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp.,  
w niedziele i święta od 10—1.

**Nawóz**  
KOŃSKI w dowolnych ilościach jest jeszcze do sprzedania w koszarach X-go Pułku Kaniowskiej Artylerji Lekkiej, ul. Jerzego 10.

Dr. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10—12 w pol.

Poradnia **Wenerologiczna**  
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.  
**Legjonów 2 = Piotrkowska 47**  
tel. 189-33  
od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11—1 i od 3—4.

**Dr. BRAUN**  
powrócił  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.  
**Cegielniana 4. tel. 216-90**

**Księgarnia i antykwarnia R. DAVIDSON**  
została przeniesiona z Narutowicza 8 na ulicę 6-go SIERP-NIA 1 i poleca: encyklopedje, klasyków, dzieła powieściowe i naukowe w różnych językach.  
Sprzedaż i kupno używanych książek oraz całych bibliotek.

ONDULACJA 50, wodna złoty. Okazyjnie sprzedam „Elektrolux” Piotrkowska 60 w podwórzu.

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, smokingów oraz fraków. Gdańska 64. Ceny niskie.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charł, Piotrkowska 37, podwórzu.



### Notatnik miejski

Wczoraj rozpoczęły się na terenie Łodzi plantacyjne roboty, związane z konserwacją parków, ogrodów, skwerów itp. Narazie wydział plantacji zatrudnił 65 robotników plantacyjnych, w tym 50 mężczyzn i 15 kobiet. Druga partja robotników przystąpi do pracy w końcu bieżącego miesiąca.

Podczas pracy w pralni chemicznej Wawela przy ul. Kopernika 36 uległo zatruciu 9 prasowaczek. Helena Szymańska (Pograniczna 35), Janina Kowalska (Wysoka 13) i Sabina Kudłacka (Antoniewska 11) zatruty się tlenkiem węgla i przewiezłone zostały do szpitala. Pozostałe siedem prasowaczek po ocuceniu przewieziono do domu.

Dzisiaj odbędzie się walne zebranie strejkujących pończoszników, na którym powzięta zostanie decyzja co do dalszej akcji. Strejk pończoszników, który obejmował początkowo tylko zakłady niezrzeszone i drobne, wczoraj rozszerzył się również na średni przemysł pończosznicy. Obecnie związki chcą wywołać strejk w całym przemyśle pończosznicy.

Wczoraj zakończony został strejk pluszowników, który podjęto na znak solidarności z robotnikami zakładów przemysłowych Finstera.



## NIVEA wypielegnowane rączki

Czyszczenie sreber nie jest najuczciwszą pracą w gospodarstwie domowym. Gorzej gdy zajęcia domowe wymagają pracy rąk w zimnej i naprzemian w ciepłej wodzie. Praktyczna pani domu może jednak mimo to zachować białe i delikatne rączki, skoro co wieczór będzie je pielęgnowała NIVEA. Skóra staje się wtedy gładka jak aksamit, elastyczna i tak odporna, że prace domowe nie pozostawiają już na niej żadnych śladów. Tylko NIVEA zawiera EUCERYT — dzięki temu wnika całkowicie w głąb skóry — stąd też ta nadzwyczajna skuteczność! NIVEA nie tworzy tłustego połysku na skórze i dlatego nadaje się znakomicie do użytku na dzień jak i na noc.

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych zł 0,40 — 2,60 w tubkach cynowych zł 1,35 i 2,25.



## „Pijacka większość” w Radzie Miejskiej skreśliła z budżetu subsydjum na utrzymanie instytucji, która walczy z alkoholizmem

Łódź, 6 kwietnia. (v) Plaga alkoholizmu w fabrycznych miastach Polski jest poważnym zagadnieniem, nad rozwiązaniem którego biedzą się lekarze i społecznicy. Łódź miasto o przewadze elementu

robotniczego posiada również swoją smutną rubrykę w rocznikach statystycznych w dziedzinie alkoholizmu. Jak wynika z danych statystycznych rok rocznie od 4 do 5 tysięcy osób w stanie nietrzeźwym zatrzymuje policja na

ulicach miasta. Zaznaczyć należy, że zatrzymani — to awanturnicy, którzy na tle zamroczenia alkoholem czynią na ulicach burdy, zaczepiają przechodniów i są przymusowo sprowadzani do komisariatów aż do wytrzeźwienia.

## Głowa dziecka odcięta od tułowia nożem lub brzytwą. — Potworne odkrycie ogrodnika

Łódź, 6 kwietnia. (gr) We wsi Ruszczyń, gminy Kamieński, w województwie łódzkim, dokonano w dniu wczorajszym potwornego odkrycia.

We wsi tej posiada gospodarstwo rolne Józef Antoszczyk, zamożny obywatel ziemski. Przed kilku dniami rozpoczął u Antoszczyka pracę w ogrodzie, przy której zatrudnionych było 4 robotników. W pewnej chwili rozległ się krzyk jednego z kopających ziemię. Nadbiegli pozostali robotnicy i ogrodnik.

Przeróżenie wszystkich było tak wielkie, iż w pierwszej chwili oniemieli. Na ziemi bowiem pomocnika ogrodnika spoczywała GŁOWA DZIECKA, BEZ TUŁOWIA. O strasznym odkryciu powiadomiono właściciela majątku oraz posterunek policji. Na miejsce zjechali przedstawiciele władz sądowo-lekarskich, którzy dokonali oględzin. Głowę umieszczono w prosektorjum.

Sekcja wykazała, że była to GŁOWA DOROSŁEGO JUŻ DZIECKA, ODCIĘTA OD SZYI JAKIEMŚ OSTREM NARZĘDZIEM.

Postawiono na nogi cały aparat śledczy, który zmierza do ustalenia jakiego dziecka zmarło ostatnio w okolicy w tajemniczych okolicznościach, względnie jakiego dziecko zaginęło bez wieści.

### Podpisanie umowy dla drukarń chustek

Łódź, 6 kwietnia. (k) W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja, dotycząca zawarcia umowy zbiorowej w drukarniach chustek na miejsce dotychczasowej umowy, która wygasa z dniem 1 kwietnia r. b.

Na wczorajszej konferencji osiągnięto porozumienie i podpisano nową umowę zbiorową na takich samych warunkach, co poprzednia.

### Skróty telegraficzne.

— W Bostonie aresztowano Tomasza Murphy'ego pod zarzutem wysłania do prezydenta Roosevelta listu, zawierającego groźbę zamordowania go.

— W Warszawie zmarł w 65-ym roku życia b. dyrektor opery warszawskiej, muzyk i kompozytor ś. p. Emil Młynarski.

— Minister spraw zagranicznych dr. Benesz jedzie do Moskwy na zaproszenie komisarza Litwinowa.

— Stosunki niemiecko-litewskie uległy ponownemu zaostrzeniu. W Kownie odbyły się demonstracje antyniemieckie.

— Mussolini żąda rewizji traktatów pokojowych. Żądanie to wejdzie na porządek dzienny konferencji w Stresie.

— W związku z napaściami na mieszkania, rostrzelano w Moskwie trzech bandytów.

Nie ma już żadnych wątpliwości, że POLICJA ZNAŁAZŁA SIĘ WOBEC POTWORNEJ, A TAJEMNICZEJ ZBRODNI, GŁOWA ZAŚ ODCIĘTA ZOSTAŁA.

## Redukcje robotników w przedsiębiorstwach

zostaną dokonane po świętach Wielkiejnocy. Łódź, 6 kwietnia. (k) W związku ze zmianą systemu przydziału bawełny po rozwiązaniu kartelu przedsiębiorców w Łodzi w 20 przedsiębiorstwach łódzkich zajdą po świętach Wielkiejnocy bardzo poważne zmiany. Jak się dowiadujemy, w przedsiębiorstwach Ejtingona, Horaka, Vogla, Kruschendera i in. przeprowadzona zostanie redukcja robotników i ilości dni pracy a to z tego powodu, że surowiec dostarczany

LA OSTRYM NOŻEM LUB BRZYTWĄ. Dzisiaj rano powiadomiono władze śledcze, które zajęły się energicznie wyświeleniem ponurej zagadki.

będzie w ilości wystarczającej tylko do zatrudnienia jednej zmiany robotników. W ten sposób w przedsiębiorstwach, w których praca odbywa się obecnie 4 — 6 dni w tygodniu, będzie się pracowało tylko 2 — 3 dni.

O zamierzonej redukcji robotników i ilości dni w przedsiębiorstwach łódzkich i w łódzkim okręgu przemysłowym została już powiadomiona okręgowa inspekcja pracy i robotnicy.

## Znów śmierć młodej kobiety

naskutek spędzenia płodu. — „Fabrykantka aniołków” aresztowana. Łódź, 6 kwietnia. (gr) W Zduńskiej Woli pod Łodzią zmarła w szpitalu w tajemniczych okolicznościach 34-letnia Irena Jaspienko, mieszkanka wsi Rozamyśl, gm. Zduńska Wola. Początkowo nie zdołano ustalić jaka była przyczyna nagłego zgonu, dopiero naskutek przeprowadzonego dochodzenia policyjnego stwierdzono, że młoda kobieta zmarła na zakażenie krwi, spowodowanego spędzeniem płodu.

W toku dochodzenia ujawniono sprawczy niebezpieczeństwa. Była nią 69-letnia „specjalistka” od spędzania płodu, Marianna Stomecka, prowadząca swój „gabinet lekarski” w Kaliszu. Ponieważ w czasie dochodzenia wyszło na jaw, że był to nie pierwszy tego rodzaju niebezpieczny wypadek, zaś Stomecka była zawodową „fabrykantką” aniołków, policja aresztowała ją i przekazała władzom sądowym.

## Kontrola filtrów ulicznych

Nieczystości wypuszcza się do ścieków. Łódź, 6 kwietnia. (k) Ostatnio stwierdzono, że na terenie wielu posesji łódzkich doły biologiczne są wadliwie oczyszczane naskutek czego filtry przepuszczają do ścieków ulicznych cuchnącą ciecz. W związku z tem wydział zdrowotności publicznej zarządu m. Łodzi przystąpił wczoraj do kontroli filtrów biologicznych. Na miasto wyruszyła specjalna komisja, która w samym środ-

mieściu, na terenie VII kom. salsala kilka protokołów za nieprawidłowe funkcjonowanie filtrów. Stwierdzono, że do ścieków wypuszczane były nieczystości bez należytego oczyszczenia w filtrach i dołach biologicznych, co powodowało na ulicach straszny fetor. Właścicielom domów, gdzie skonstatowano te wykroczenia spisano protokoły celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

## PRZYSPIESZENIA TERMINU MATURY

domagają się łódzcy nauczyciele. Łódź, 6 kwietnia. (k) Jak już donosiliśmy, tegoroczne piśmienne egzaminy maturalne rozpoczną się w dniu 13 maja a ustne — w początkach czerwca, tak, iż zakończenie ich nastąpi dopiero w końcu czerwca. W związku z tem nauczyciele łódzcy wszczęli akcję o wcześniejsze rozpoczęcie matury, zwracając się do ministerstwa W. R. i O. P. z memorjałem, w którym zwracają uwagę na następującą rzecz:

W ostatnich czasach początek ustnych egzaminów maturalnych przypadł w końcu czerwca, wskutek czego egzaminy odbywały się jeszcze po oficjalnym zakończeniu roku szkolnego. Nauczyciele, przepracowani w czasie matury, a powoływani na wakacyjne kursy doształcające, z początkiem następnego roku szkolnego podejmowali pracę bez należytego wypoczynku, co musiało się szkodliwie odbić na ich pracy szkolnej. Dla młodzieży, późny termin egzami-

nów jest również niepożądany, gdyż tworzy się wówczas z egzaminu dojrzałości egzamin zupełnie wyodrębniony z całości życia szkolnego i zdawany w atmosferze specjalnego niepokoju.

W „TABARINIE” NAJWESELEJ! Najlepszym lekarstwem na smutek jest zabawa, a najlepszą zabawą — program w „Tabarinie”, w którym biorą udział znakomite sily artystyczne. A więc Max Hermann, doskonały parodysta gwiazdorów filmowych, duet taneczny Pańkowskich i Fortuna, uroczą tancerka Tusia Talmari, doskonała akrobatka, Ina Ibsen i in. Licznie zebrana publiczność darzy codziennie oklaskami świetnych artystów, popisujących się doskonałą grą i świetnymi występami. — W przerwach między poszczególnymi numerami odbywają się tańce pod takt doskonałej orkiestry Weinrota. Codziennie popularny fajf o 5.15.



## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 6-go kwietnia.

12.05—12.50: Muzyka popularna (płyty). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.45: Orkiestra wojskowa 1 p.p. Legionów. (Transm. z Wilna). 13.45—13.50: „Nasz handel morski”. 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Muzyka lekka i bajeczki dla dzieci (płyty). 14.45—15.30: Koncert orkiestry Jaceusza Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa). 15.30—15.45: Recytacje prozy. 15.45—16.30: Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. W programie muzyka polska popularna. 16.30—16.45: Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel. 16.45—17.00: Krótki recital fortepianowy Ireny Kupisz-Stefanowej. (Tr. z Torunia). 17.00—17.50: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50—18.00: Pogadanka przyrodnicza p. t. „Sekret nieoperzy” — wygłosi prof. Stanisław Sumiński. 18.00—18.30: Teatr Wyobraźni nadaje słuchawsko dla dzieci p. t. „Cały świat Petronelce pomaga” — Ewy Szelburg-Zarembiny. 18.30—18.40: Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.00: Koncert reklamowy. 19.00—19.07: Arje i nieśni w wykonaniu Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.15—19.20: Wiadomości sportowe lokalne. 19.20—19.25: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.25—19.45: Koncert zespołu mandolinistów „Kaskada”. (Transm. z Wilna). 19.45—19.55: Feljeton aktualny. 19.55—20.25: „Na wesolej lwowskiej fali”. 20.25—20.35: Dziennik wieczorny. 20.35—00.30: Transmisja z Teatru „La Scala” w Mediolanie. „Faust” opera w IV-ach aktach Ch. Gounoda. W przerwie I-ej: Szkic literacki — wygłosi Witold Bulewicz. II-ej: Recytacje z „Fausta” Ch. Gounoda w tłumaczeniu Emila Zegadłowicza. III-ej: „Jak pracuje Polska Akademia Literatury” — wygłosi Roman Zrebowicz. Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

WIENIEN. Koncert jubileuszowy.  
EUDAPESZT. Koncert wieczorny.  
OSLO. Koncert rozrywkowy.  
MOSKWA (Kom). Koncert wieczorny.  
KOPENHAGA. Wesoly wieczor muzyczny.  
WIENIEN. Operetki klasyczne.  
LIPSK. „Wesoly wieczor”.  
BERLIN. „Wesoly wieczor”.  
HAMBURG. Radiokabaret.  
KOENIGSWUST. Wieczor wiosenny.  
PRAGA. Muzyka taneczna.  
LONDYN NAT. Koncert radjook.  
BRNO. Koncert Chopinowski.  
MEDJOLAN. „Faust” — opera Gounoda.

# Sezonowcy przeciwko narodowcom

## Przedstawiciele związków zawodowych nie chcą konferować z delegatami związku „Praca Polska” pozostającego pod wpływami endecji

Łódź, 6 kwietnia.

(k.) W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia robót sezonowych na wczoraj zwołana została w wydziale budownictwa zarządu m. Łodzi międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, na której p. nacz. Rybołowicz miał omówić kwestje techniczne tegorocznych robót brukarskich w Łodzi.

Na konferencję tą m. in. przybyli także przedstawiciele zw. „Praca Polska”, pozostającego pod wpływami Obozu Narodowego. Widząc na sali delegatów „Pracy Polskiej” przedstawiciele zw. klasowego, Z.Z.Z., Z.Z.P., „Praca” zwrócili się do p. nacz. Rybołowicza, oświadczając, że nie będą konferowali razem z ludźmi, których przywódcy spowodowali opóźnienie tegorocznych robót sezonowych i ofiarowali kamienicznikom 100.000 zł. zamiast zużytkować tę sumę na powiększenie ilości robotników sezo-

nowych.

Po opuszczeniu konferencji delegaci związkowi udali się do p. komisarza Wojewódzkiego, któremu oświadczyli to samo i prosili, aby na przyszłość nie nazywał konferencji z udziałem przedstawicieli „Pracy Polskiej”.

Onegdaj wieczorem w lokalu zw. „Praca” odbyła się międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, poświęcona sprawie tegorocznych robót sezonowych. Na konferencji tej omówiono projekt umowy zbiorowej, nadesłany przez zarząd miejski.

Związki zaw. — jak wiadomo — zgłosiły żądanie stawek dla wszystkich sezonowców z r. 1928 z 15 proc. obniżką. W ten sposób zarobki sezonowców wzrosłyby w stosunku do zarobków zeszlono- rocznych o 25—32 proc.

Tymczasem projekt zarządu m. Ło-

dzi przewiduje stawki takie same, jak w roku ubiegłym, i nie uwzględnił żądań urlopowych dla sezonowców.

W projekcie tym zarząd miejski komunikuje, że spowodu braku odpowiednich funduszy płace sezonowców nie mogą zostać podwyższone. P. komisarz Wojewódzki celem ostatecznego omówienia sprawy umowy zbiorowej z sezonowcami zaprosił przedstawicieli wszystkich zw. zaw. na konferencję, która odbędzie się w nadchodzący wtorek o godzinie 1-ej po poł.

Na konferencji tej ostatecznie omówi się warunki umowy zbiorowej z sezonowcami.

## Poradnik astrologiczny

6 KWIECIEŃ 1935 R.

Godziny ranne zapowiadają się nieszczególnie. Począwszy od godziny pół do 8-ej narażeni jesteśmy na różne nieprzyjemności i straty. — Grożą także katastrofy i wypadki i działają niepomyślnie wpływy dla polityki, ruchu, spraw pieniężnych i sercowych.

Godzina 11-ta przyniesie różne zakłócenia i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Nie należy zawierać znajomości ani wyruszać w podróż.

Koło południa następuje odprężenie i nastrój stopniowo się polepsza. Między godziną 13-tą, a 14-tą oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i literaturą. Okres ten sprzyja także nauce i przyniesie niezwykle idee, pomysły i projekty. Po godzinie 15-ej działają pomyślnie wpływy dla marynarzy, aktorów i literatów. — Okres następny przyniesie różne trudności i przeszkody, działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i grożą wypadki śmierci.

Wieczór zapowiada się dobrze, nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych i przyniesie miłe przeżycia, psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, dumne, wesole, towarzyskie, może zrobić karierę w związku z techniką i wojskowością, sprawiedliwe, odważne.

## Dwaj przemysłowcy przed sądem

### oskarżeni o niewypłacanie zarobków robotnikom

Łódź, 6 kwietnia.

(k.) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj niezwykle charakterystyczną sprawę dwóch przemysłowców oskarżonych o niewypłacenie robotnikom zarobków i o zwolnienie robotników z pracy bez 2-tygodniowego wypowiedzenia.

W roku ubiegłym unieruchomiono tkalnię „Szychwarg i Adelfang”, nie wyświadczając uprzednio pracy robotnikom, którzy nie otrzymali wypłaty ostatniej tygodniówki. Robotnicy przesiadzieli kilka godzin w mieszkaniu właścicieli firmy, czekając na wypłatę należności, a gdy pretensje ich nie zostały zaspokojone, sprawę skierowano do inspekcji pra-

cy w Łodzi.

Referat karny skazał obydwo właścicieli tkalni po miesiącu aresztu. Od wyroku tego skazani odwołali się do Sądu Okręgowego. Na wczorajszej rozprawie wyszła na jaw sensacyjna rzecz. Oto jeden z właścicieli firmy, Adelfang, zważył całą odpowiedzialność na swego byłego spółnika, Szychwarg, który uciekł podobno do Palestyny. Z tego powodu Adelfang prosił sąd o darowanie mu kary, gdyż nie poczuwa się do winy.

Kara miesięcznego aresztu została zamieniona Adelfangowi na 250 złotych grzywnę, natomiast co do Szychwarga sąd postanowił utrzymać w mocy wyrok referatu karnego.

ZENON RÓŻAŃSKI

# Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

Skierowali się w stronę jedynych drzwi. Ryś pchnął je, kierując w ciemność snop światła... Tak obejrzeni cały domek. — Wszędzie panował nieład świadczący o pośpiechu z jakim likwidowano klub. Przez cały czas „zwiedzania” domku obaj detektywi zachowywali milczenie. Dopiero gdy weszli na półpiętro i zatrzymali się przed gabinetem „dyrektora”, Baker odezwał się. — Tu zabrali Releckiego po prze-granej! —

Na martwej, jakby z kamienia wykutej twarzy aspiranta przewinęło się zainteresowanie. Raźnie chwycił za klamkę i zamierzał wejść, gdy detektyw zatrzymał go. Ruchem ręki wskazał na drzwi. — Wszystkie drzwi w tym domu otwierają się do wewnątrz — rzekł, a te nazewnawrz, czy to nie podejrzane?

— Raczej dziwne — odparł aspirant. — Coś nie mam zaufania do tego gabinetu — mówił dalej Baker — Możeby go otworzyć sznurkiem. O! leży nawet kawałek — rzekł — schylając się do leżącego obok drzwi sznurka. Wręczył go aspirantowi. Ten przymocował go do klamki i usunawszy się z objętego drzwiami, miejsca za ścianę, silnie po-ciągnął...

— Trach... trach... Obu detektywów ogłuszył huk dwu szybko po sobie następujących strzałów. Stojąca naprzeciw drzwi statua Venus rozpadła się na drobne kawałki. Na ścianie w promieniu pięćdziesięciu centymetrów widać było drobne dziurki. — Miałem „czuja” co — zaśmiał się detektyw.

Aspirant Ryś zbladł.

Gdyby nie dziwne przyzeczucie detektywa leżałby teraz nadziany dwoma ładunkami struty myśliwskiego.

Po chwili otrząsnął się jednak. Wy-sunął uzbrojoną w latarkę rękę poza płaszczyznę drzwi i nacisnął guzik. Drugą rękę z browningiem przystawił do szpary między drzwiami a futryną. Jednocześnie spozjrzał w głąb pokoju. Naprzeciw drzwi, na stojącym biurku, stała umocowana dwulufowa dubeltówka. Pro-wadził od niej sznurek do drzwi. W jed-nej chwili dla obu detektywów stała się jasna zagadka obu strzałów.

Sznurek prowadzący do klamki drzwi przechodził przez ramię stojącego za biurkiem krzesła-fotelu i przymocowany był do obu cyngłów dubeltówki. Ryś pociągając za klamkę, pociągnął jednocześnie za sznurek, który skolei szarpnął za cyngle i spowodował wystrzał. — Aspirant Ryś, wodząc lufą browninga za światłem latarki, zbadł cały pokój, czy nie kryje on innych, równie „mi-łych” niespodzianek.

Nic jednak nie dostrzegł. Wobec tego aspirant skinął na stojącego obok detektywa i weszli do środka.

W pokoju stało tylko biurko i krzesło. Reszta mebli była wyniesiona. Na biurku leżała okazałych rozmiarów kartka.

Obydwaj detektywi niemal rzucili się na nią. Niezgrabnymi, widać lewą ręką pisanymi literami, wypisane było równie stare jak niemądre przysłowie...

— „Ciekawemu — pierwszy, stopień do piekła”

Mimo niezbyt wesołej sytuacji, obaj roześmieli się.

— „Faktycznie” — mruknął Baker. — Uhu — przytakująco odmruknął Ryś chowając kartkę do kieszeni.

Następnie, jakby nic nie zaszło, solidarnie sprawdzili zawartość biurka i nie znalazłszy nic, prócz kilku czystych kartek, skierował się do drzwi.

— Weseli ludzie ci karciarze — zaśmiał się Baker.

— Nikczemnie weseli — odparł melancholijnie aspirant.

Zeszli nadół i po kilku minutach opuścili lokal klubu.

— Co teraz? — spytał Baker.

— Dowiemy się obok, kto jest właścicielem tego „miłego” domu.

— O’u key!

Skierowali się pod numer dziesiąty. Otworzyła im starsza już pani. Na widok munduru Rysia w oczach kobiety pojawiło się zdziwienie.

— Jesteśmy z policji śledczej — wyjaśnił aspirant. — Czy pani nie wie kto jest właścicielem sąsiedniego domu numer dwanaście?

— Pan doktor Szesterski! — odparła. — Ale obecnie niema go w Polsce.

Wynajął domek jakiemuś panu.

— Dawno?

— Z pół roku temu.

— Dziękuję pani, to wszystko.

Wyszli na ulicę. Spowrotem wsiedli do samochodu i odjechali. Chwilę milczenia przerwał Baker.

— Co pan o tem wszystkim myśli?

— Mamy potwierdzenie naszej te-orji, że inżyniera zabił ktoś, kto jedno-cześnie przyczynił się do samobójstwa Releckiego i ma wiele wspólnego z klubem — odparł aspirant.

Znowu zapadło milczenie.

— Może wejdziemy na kawę i obgadamy dalszą akcję — zaproponował detektyw.

— Dobrze. Detektyw skierował auto w Królew-

ską. Zatrzymał wóz przed popularną kawiarnią. Zgasił motor i już mieli wejść, gdy Baker poczuł na ramieniu czyjąś rękę. Odwrócił się.

Ku zdziwieniu ujrzał mężczyznę, który kilka godzin temu udzielił mu w mieszkaniu informacji o klubie.

— A to pan! — rzekł. — Co takiego? — spytał, widząc, że ten patrzy wahająco na aspiranta. — Może pan mówić!

— Siedelnikow — rzekł karciarz, wskazując ręką na wsiadającego w odległości jakichś pięćdziesięciu metrów do taksówki starszego jegomościa.

Gdyby w tej chwili obaj detektywi stwierdzili, że przypadkowo chodzą na głowach — nie zrobiłoby to na nich takiego wrażenia, jak oświadczenie mężczyzny.

Ryś jednym potężnym skokiem odbił się od schodków kawiarni. potrafił zgorzzone tem dwie starsze już niewiasty i biegł w stronę odjeżdżającej już taksówki.

— Stać... w imieniu prawa — stać!

— Wrzeszczał na cały głos.

Okrzyk nie doszedł widać do szo-fera, bo taksówka ruszyła w Plac Napoleona i skręciła w Kredytową.

W tej samej chwili aspirant usłyszał głos Bakera.

— Skacz pan, gonimy ich!

Nie zastanawiając się jakim sposobem Baker w przeciągu 50—60 sekund zdołał zapalić motor — wskoczył w mijające go właśnie auto.

Na ulicy w jednej chwili powstało zbiegowisko. Fakt, że zdenerwowany aspirant machinalnie wjął browning sprawił, że tchórzliwsza część publiczności panicznie rzuciła się w kierunku jedynej w tem miejscu bramy. Inni, odważniejsi, biegli za autem.

(dalszy ciąg jutro).





## Czterech łodzian wyeliminowanych w pierwszym dniu mistrzostw pięściarskich Polski Spodenkiewicz, Banasiak, Taborek i Kraszewski pokonani

POZNAN, 6 kwietnia.

(Telefonem od specjalnego wystannika „Expressu“).

Rozpoczęte wczoraj w godzinach wieczornych mistrzostwa pięściarskie Polski zgromadzili w ringu rekordową ilość 71 zawodników, reprezentujących dziesięć okręgów. W składach poszczególnych drużyn zaszły w ostatniej chwili nieznaczne zmiany i tak Kraków przyjechał bez Mieczysława, Pomorze przybyło bez Bieleskiego z Chomą w wadze ciężkiej miast zapowiadanego Kuchnowskiego.

Pięściarze łódzcy mieli dość poważne trudności z wagą, a szczególnie Banasiak, który jeszcze na pół godziny przed ważeniem wykazywał zbyteczne 400 gr., zdołał się ich jednak szczęśliwie pozbyć.

Po raz pierwszy w historii mistrzostw zdarzyło się też, by wszyscy zawodnicy mieli przepisową wagę.

W czasie losowania par delegacji WOZB zaproponowali, by silniejsi zawodnicy zostali rozstawieni, sprzeciwili się temu jednak przedstawiciele słabszych okręgów, a przede wszystkim Pomorza i Krakowa. Losowanie samo wypadło specjalnie niepomyślnie dla łodzian, którzy wszyscy za wyjątkiem Gluby walczyć musieli pierwszego dnia, wylosowawszy też od razu niezwykle silnych przeciwników.

Już pierwszy dzień przyniósł szereg sensacyjnych niespodzianek, z których na czoło wysuwają się porażki łodzian: Spodenkiewicza, Banasiaka i Taborka i warszawianina Doroby.

Najlepiej przez walki pierwszego dnia przeszli reprezentanci Poznania, którzy mają już też zapewnione cztery lub pięć tytułów mistrzowskich. Z zawodników innych okręgów nadspodziewanie dobrze spisali się białostoczanie, z którymi nikt się poważnie nie liczył, a którzy jednak wszyscy zakwalifikowali się do dalszej rundy.

Spotkanie w wadze muszej, koguciej i piórkowej traktowane były jako przedboje, natomiast w lekkiej, półśredniej, średniej, półciężkiej i ciężkiej jako ćwierćfinałowe.

W wadze muszej Jarząbek (Śląsk) pokonał na punkty bardzo dobrze walczącego gdańszczanina Wyszczekiego. Wieczorek (Warszawa) znokautował w drugiej rundzie Nieprza (Lwów) i wreszcie Górecki (Białystok) wypunktował Stana (Lublin).

W wadze koguciej Wirski (Poznań) pokonał na punkty po bardzo interesującej walce Spodenkiewicza (Łódź). Wirski był bardzo dobrze dysponowany, podczas gdy Spodenkiewicz zastosował złą taktykę, dopuszczając niepożądane przeciwnika do zwarcia, w którym ten był lepszy. Dopiero w trzeciej rundzie zabrał się Spodenkiewicz do roboty, było już jednak zapóźno. Wojslawski (Lublin) pokonał na punkty Nowickiego (Kraków).

W wadze piórkowej Piotrowicz (Białystok) wypunktował pewnie Kowalskiego (Pomorze). Polus (Warszawa) stoczył bardzo ładną walkę z Chrostkiem (Kraków), wykazując, że znaj-

duje się rzeczywiście w pierwszorzędnej formie. Spotkanie wygrał Polus na punkty, mimo dzielnego oporu, stawianego przez krakowianina. Woźniakiewicz (Łódź), walcząc słabiej niż zwykle pokonał jednak na punkty Aklermana (Lwów).

W wadze lekkiej Bakowski (Warszawa) wypunktował Blinestocka (Lwów). Najciekawsze spotkanie w tej wadze stoczyli Kajnar (Poznań) z Banasiakiem (Łódź). Pierwsza runda należała do Kajnara. W drugiej jest Banasiak trochę lepszy, w trzeciej jednak Kajnar, mimo że dużo inkasuje, ma przewagę dzięki lepszej technice i wygrywa spotkanie na punkty. Banasiak porażkę swą tłumaczy osłabieniem, spowodowanym robieniem wagi. Sipinski (Poznań) pokonał na punkty stawiającego niezwykle zacęty opór ślązaka Krawczyka i wreszcie Maj (Białystok) wypunktował po walce, stojącej na bardzo niskim poziomie, Orlicza (Wilno).

W wadze półśredniej Bieniek (Śląsk) wypunktował, po trzy rundy trwającej wymianie ciosów Blesa (Pomorze). Jedłowski (Kraków) wygrał na punkty z Bitym (Lwów) po walce, stojącej na bardzo niskim poziomie. Sensacją w tej wadze było spotkanie Misiurewicza (Poznań) z Taborkiem (Łódź), które miało przebieg bardzo interesujący. W pierwszej rundzie Misiurewiczowi wychodzą dwa prawe sierpy, które łodzianina widocznie osłabiają. Na początku drugiej rundy błyskawiczny sierp z prawej zwała Taborka na deski i zostaje on wylczony. Wynoszą go nieprzytomnego z ringu. Klasyczne k. o.!

W wadze średniej Chmielewski (Łódź) nie wysilając się zbyt pokonał wysoko na punkty Kolonkę (Kraków), a jego przypuszczalny partner w finale Majchrzycki (Poznań) wypunkto-

wał stawiającego nadspodziewanie silny opór Kurkę (Śląsk). Spotkanie to wygrał Majchrzycki jedynie dzięki lepszej technice. W tej samej walce Lewandowski (Poznań) pokonał na punkty Sarnowskiego (Pomorze). Przez trzy rundy trwała wymiana ciosów.

W wadze półciężkiej Wystrach (Śląsk) pokonał po niezwykle zażartej walce na punkty Morawę (Kraków). W trzeciej rundzie obaj ledwo się trzymali na nogach. Wezner (Pomorze) pokonał na punkty po walce stojącej na bardzo słabym poziomie Urbana (Lublin). Leoniak (Lwów) pokonał niezauważalnie na punkty Kraszewskiego (Łódź). Największą sensacją wieczoru była bodaj porażka warszawianina Doroby I w spotkaniu z pozn. Szymurą. Szymura, walcząc bardzo dobrze przez wazal w pierwszej i pod koniec trzeciej rundy, przy wyrównanej drugiej. Walkę wygrał on zasłużenie na punkty.

W dniu dzisiejszym walczą następujące pary:

Waga musza: Sobkowlak — Jarząbek, Wieczorek — Górecki, Czortek — Sandler i Gluba — Szczurek.

Waga kogucia: Wirski — Wojslawski, Krasnopiórow — Fałt, Rogalski — Krzeminski i Nowakowski — Mafiecki.

Waga piórkowa: Misiurowicz — Piotrowicz, Polus — Woźniakiewicz, Fortuniński — Wojciechowski i Szczypiorny — Rudzki.

Waga lekka: Bakowski — Kajnar i Sipiński — Maj.

Waga półśrednia: Bieniek — Ceglarz, Jedłowski — Misiurowicz, Janiczak — Matukow i Kuśmir — Sewerynak.

Waga średnia: Chmielewski — Karpinski i Majchrzycki — Lewandowski.

Waga półciężka: Wystrach — Leoniak i Wezner — Szymura.

VER.

## Frajwaldówna zwycięża na Makabjadzie

Wyniki lekkoatletyczne Igrzysk w Tel Avivie

Łódź, 6 kwietnia.

Z terenu Igrzysk ogólnosiwiatowych Makabi nadchodzi coraz więcej wiadomości. Wynika z nich, że z ekspedycji polskiej obok gimnastyków, o których sukcesach już donosiliśmy, najlepiej spisują się lekkoatletki krakowskie, przyczem prym wśród nich wiodzie Frajwaldówna. Z panów Majorczyk znalazł się na trzecim miejscu w rzucie młotem.

W konkurencjach lekkoatletycznych uzyskano szereg bardzo dobrych wyników, a szczególnie w biegu na 10 km. wygranym przez Hurwicza (Południowa Afryka) w czasie 33.01 przed Steinerem (Ameryka) i Raynem (Anglia).

Bieg 110 mtr. przez płotki wygrał Smith (Połud. Afryka) w dobrym czasie 16 sek. przed Kaspim (Palestyna) 17,3 i Sandlerem (Ameryka) 18,3.

Rzut młotem wygrał Weiss (Czechosłowacja) 32,95 przed Hermanem (Niemcy) 29,75 i Majorczykiem (Polska) 26,43.

W trójskoku pierwsze miejsce zajął Berman (Francja) 12,54 przed Kaspim (Palestyna) 12,20 i Bandem (Łotwa) 12,05.

W biegu na 400 mtr. warszawianin Kielson był czwartym.

Sztafeta 4x400 wygrała Austria w czasie 3,36,4 przed Ameryką i Palestyną.

W konkurencjach kobiecych pchnięcie kulą wygrała mistrzyni olimpijska Copeland (Ameryka) wynikiem 12,32 przed Jacobs (Anglia) 11,25 i Lewinówną (Polska) 11,01.

W skoku w dal na pierwszym miejscu uplasowała się Frajwaldówna (Polska) 4,91 przed Coss (Ameryka) 4,82 i Gottlibówną (Austria) 4,73.

Bieg na 60 mtr. wygrała Coss w czasie 8,3 przed Mayer (Niemcy) 8,4 i Frajwaldówną 8,6.

Wyniki pozostałych biegów nie są nam jeszcze znane, jednak wbiegu na 200 mtr. krakowianka Gottlibówna uplasowała się na drugim

miejscu.

W turnieju tenisowym Wittman pokonał w pierwszym spotkaniu Cohna (Anglia).

W boksie nadspodziewanie dobrze spisali się zawodnicy z Holandii odnosząc szereg zwycięstw i tak Brill pokonał byłego zawodnika stołecznej Makabi Birencweiga, walczącego w barwach Palestyny, a Fries egipcjanin Khurry. O polskich pięściarzach brak narazie wiadomości.

W meczach piłkarskich notujemy zwycięstwo Polski nad Łotwą w stosunku 3:0 i Anglii nad Litwą 1:0.

## Poraz 87

odbędzie się wyścig Oxford — Cambridge

W dniu dzisiejszym, odbędzie się dorocznym zwyczajem tradycyjny wyścig wiosłarski Oxford-Cambridge. Wyścig ten rozegrany zostanie na trasie z Putney do Mortlake na Tamizie wynoszącej 6340 mtr.

Wyścig wprowadzony po raz pierwszy w roku 1828 rozegrany był dotychczas 86 razy, z czego 45 razy wygrał Cambridge, a 40 razy Oxford. Jeden bieg skończył się bez rezultatu, gdyż osady minęły celownik, dziób w dziób.

Ostatnio lepszym zespołem jest ósemka z Cambridge, która wygrała bieg kolejno 11 razy. Rekord trasy, wynoszący 18 m. 3 s. należał do Cambridge i ustanowiony został dopiero w roku ubiegłym.

Bieg tegoroczny jak zwykle wywołał na całym świecie olbrzymie zainteresowanie, a w Anglii jest on już wyjątkowym tematem dnia. Dzisiaj wszystkich interesuje tylko jedna rzecz: kto zwycięży — jasno-niebiescy czy ciemno-niebiescy.

## Kłodas zdyskwalifikowany na 6 tygodni przez Ł.O.Z.B.

Łódź, 6 kwietnia.

Drogo kosztuje Kłodasa tegoroczne mistrzostwo pięściarskie okręgu. Utrata tytułu mistrza okręgu w wadze półciężkiej, porażka przez k. o. doznana w pierwszym spotkaniu z Blbaumem wreszcie sześciotygodniowa dyskwalifikacja nałożona przez zarząd ŁOZB., to bilans strat tego pięściarza z ostatnich mistrzostw.

Na ostatnim swym posiedzeniu zarząd ŁOZB. zajmował się szczegółowo mistrzostwami okręgowymi, przyczem najwięcej czasu poświęcono sprawie Kłodasa, który stanął do walki chory z bardzo wysoką gorączką. Po wysłuchaniu relacji przedstawicieli klubu, do którego Kłodas należy, zarząd uznał te wyjaśnienia za niewystarczające i ukarał Kłodasa powyższą dyskwalifikacją, motywując ją faktem wprowadzenia w błąd lekarza dyżurnego, któremu Kłodas oświadczył, że jest zdrow.

## Von Tschamer und Osten przybywa do Polski

Warszawa, 6 kwietnia.

Dzisiejsze wydanie jednego ze stołecznych pism sportowych przynosi sensacyjny wywiad Jana Erdmanna z von Tschamer und Osten, w którym wódz sportu niemieckiego zapowiada na kwiecień albo maj swój przyjazd do Polski.

Warszawa, 6 kwietnia.

Lwowska Pogoń zwróciła się do Warszawianki z prośbą o przełożenie terminu meczu ligowego z 30 czerwca na 8 maja i rozegranie go w Warszawie miast w Lwowie. Również prosi Pogoń o przełożenie drugiego meczu w dniu 8 września z Warszawy do Lwowa.

W razie gdyby Warszawianka zgodziła się na propozycję lwowian, to rozegraliby oni w maju w Warszawie w ciągu trzech dni dwa spotkania mistrzowskie: 5 z Polonią i 8 z Warszawianką.

## Dziesięć zespołów gra

o mistrzostwo łódzkiej A klasy

Łódź, 6 kwietnia

Dzisiaj i jutro przez boiska przewinie się wszystkie dziesięć zespołów łódzkiej klasy A w walce o punkty. Wszystkie pięć spotkań zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na fakt, iż kluby przygotowały się bardzo starannie do tegorocznej kampanii mistrzowskiej. Dzisiaj odbędzie się na boisku Wojskowego K. S. spotkanie pomiędzy liderem tabeli Union Touringiem a Makabi, przystępującą do tego spotkania z świeżo zmontowaną drużyną. Mecz rozpocznie się o godz. 4-ej.

Jutro w godzinach przedpołudniowych odbędzie się o godz. 11 aż trzy spotkania. Na stadionie EKS-u gra ŁTSG z beniaminkiem A klasy PTC, przyczem nie ulęga wątpliwości, że łodzianie będą się starali o podwyższenie swego dorobku punktowego. Pabjaniczanie są jednak przeciwnikami którego nigdy lekceważyć nie wolno i po którym spodziewać się można naj-

wiekszych niespodzianek.

Na stadionie WKS gra Strzelecki KS z rezerwą EKS-u. Rozegrany przed niedawnym czasem mecz towarzyski tych zespołów zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Obecnie zdecydowanym faworytem są strzelcy.

Trzeci mecz przedpołudniowy odbędzie się na boisku Widzewa pomiędzy gospodarzami a Hakoahem. Po sześciotygodniowej katastrofalnej porażce zespołu żydowskiego w spotkaniu z ŁTSG, trudno dzisiaj liczyć na silniejszy opór ze strony tej drużyny w spotkaniu z groźnym zespołem robotniczym.

Ostatni mecz dnia odbędzie się o godz. 16 na stadionie WIMY pomiędzy WIMA a Wojsko wym KS. Zespoły te spotkały się ostatnio w spotkaniu towarzyskim zakończonym po wyrównanej grze nieznacznym zwycięstwem zespołu fabrycznego. Mecz jutrzejszy zapowiada się więc niezwykle interesująco.



## Minjatury

### Zarty na bok

Do właściciela knajpy w Monachjum zgłasza się pewien student i powiada:

— Ja i moi koledzy zamierzamy na stałe przenieść się do pańskiego lokalu... Czy pan miałby dla nas odpowiednio duży stół?..

— Owszem, proszę pana, naprzykład ten stół... Piętnaście osób śmiało może, się zmieścić pod nim...

★  
Pani Clumkowska jest już kobietą „w leciech” mimo to chce udawać młodą. Pewnego dnia rzecze do swego małżonka, który nie szczędził jej przymówek:

— Chciałabym sobie sprawić stylową suknię z połowy ubiegłego stulecia, ale nie wiem jaka wtedy była moda...

— Nie przypominasz sobie? — odpowiada małżonkę złośliwym pytaniem.

★  
Pan Teofil spóźnił się do biura. Szeł wita go z groźną miną.

— Znowu pan się spóźnił?.. Ręczę, że pan był w lombardzie!

— Ależ skąd, panie szele?.. Czy pan szeł myśli, że jestem Rotszyldem?.. Skąd wziąć coś na zastaw?..

★  
W dziesiątą rocznicę ślubu państwo Grajdołkowe wybrali się do Zakopanego.

Gdy w czasie wycieczki narciarskiej znaleźli się w górach, przypomnieli się pani Grajdołkowej dawne eskapady w tych okolicach jeszcze z czasów narcezeńskich.

— Pamiętasz, Stefusiu, gdyśmy dwanaście lat temu tędy przechodzili, czy ta dolina nie wydawała ci się trochę szersza?.. — zapytała pani Grajdołkowa.

— Wątpię, kochanie, może tyś była wtedy troszeczkę szczuplejsza?..

★  
Do państwa Wątróbskich przybył jakiś pan. Służąca wprowadziła go do salonu i kazała czekać. Po kilku minutach do salonu wkrada się mały Adaś. Uważnie przygląda się gościowi wreszcie zapytuje:

— Proszę pana, czy pan mnie przyjmie do pańskiej szkoły?..

— Chętnie przyjąłbym cię — odparł gość z uśmiechem — ale ja nie mam żadnej szkoły...

— Wiem, ale słyszałem przed chwilą jak ta-tus mówił, że zaraz da panu szkołę...

★  
Słynny chirurg został wezwany do chorej do króla.

— Powinien pan być zadowolony — rzekł król — wizyta u mnie rozstawi pańskie imię...

— Najjaśniejszy panie — odparł chirurg — Gdybym nie miał sławnego imienia, nie wezwano by mnie tutaj...

## Echa pobytu ministra Edena w Warszawie



Przed kilku dniami bawił w Warszawie minister angielski Eden, który konferował z ministrem spraw zagranicznych Beckiem na temat polityki zagranicznej. — Na zdjęciu widzimy ministrów Becka i Edena podczas przyjęcia u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

## Zaprzysiężenie urzędników Saary



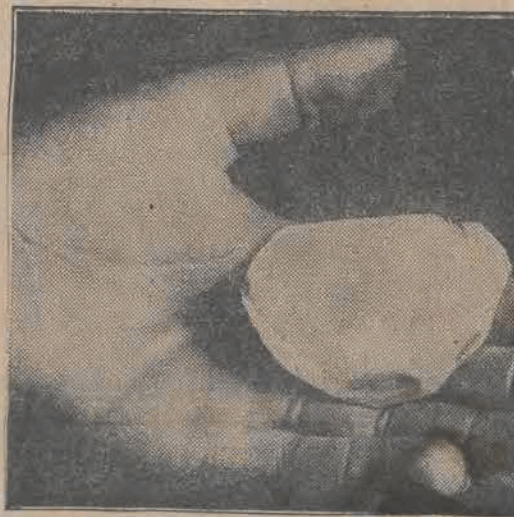
Urzednicy biur w Zagłębiu Saary musieli złożyć przysięgę na wierność Hitlerowi, podobnie jak to uczynili wszyscy urzednicy w Niemczech przed kilku miesiącami. Oto moment składania przysięgi.

## „MORRO - CASTLE” SPRZEDANY NA „SZMELC”.



Resztki słynnego statku amerykańskiego „Morro - Castle”, który spłonął na otwartym morzu, zostały obecnie sprzedane na „szmela”. Budowa tego statku kosztowała w swoim czasie 26 milionów złotych. — Na zdjęciu widzimy żelazny kadłub statku, przycumowany do brzegu.

## BRYLANT SPRZEDANY ZA 3.600.000 ZŁOTYCH.



Słynny brylant Jonkera większości kuzego jaja, który w ubiegłym roku znaleziony został w Airyce, sprzedany został obecnie do Ameryki za sumę 3 milj. 600 tys. złotych. Po oszlifowaniu brylant ten będzie ważył 400 karatów (80 gramów).

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Amerykańskie tempo

Godzina dwunasta w południe. Norman Locker, naczelny dyrektor i współwłaściciel olbrzymiego konsorcjum budowlanego w Chicago, pracuje w swym gabinecie.

Zrzucił z siebie marynarkę i dyktuje stenotypistce sążnisty list handlowy. Jednocześnie wydaje polecenia trzem kierownikom wydziałów i prowadzi telefoniczną rozmowę ze znanym bankierem, finansującym konsorcjum budowlane.

Norman Locker absolutnie nie jest zmęczony. Pracuje w ten sposób od wielu lat i zarabia bajonkie sumy. A przecież pieniądze — to wszystko.

— Czy w poczekalni siedzi dużo osób? — zwraca się w pewnej chwili do woźnego.

— Dwadzieścia kilka.

Locker spogląda na zegarek.

Odkłada słuchawkę telefoniczną i da je znak ręką stenotypistce, by czekała.

— Za dziesięć minut zacznę przyjmować interesantów — mówi — Dwadzieścia kilka osób. To musi potrwać przynajmniej pół godziny. O godzinie pierwszej mam konferencję w hotelu „Bristol”.

— Czy mam jeszcze czekać na dyspozycję? — pyta woźny.

— Nie. Proszę tylko zawiadomić szefa, by czekał na mnie przed pierwszą. Upłynęło dziesięć minut.

Stenotypistka opuszcza gabinet. W parę chwil przedtem wyszli kierownicy biur.

Rozpoczynają się audjencje.

Do gabinetu wszechpotężnego wcho-

dą po kolei najrozmaitsi ludzie.

Locker z błyskawiczną szybkością rozstrzyga najbardziej zawile problemy.

— Następny, następny! — woła wciąż do woźnego.

O godzinie 12 min. 38 opuścił gabinet ostatni interesant.

— Małżonka pana dyrektora czeka w poczekalni — melduje woźny.

— Moja żona? — zawołał Locker — To cudownie się składa! Mam jeszcze 10 minut czasu!

Po chwili wchodzi do gabinetu młoda, wytwornie ubrana niewiasta.

— Witaj, Normanie — woła wesoło — Nie chcę ci zabierać drogiego czasu.

Chciałam tylko spytać, czy pójdziesz jutro na przyjęcie do Willsonów?

— To w tej chwili jest zupełnie nieważne — odpowiada, podając jej rękę — Muszę z tobą poważnie pomówić. Załuję, że mam tak mało czasu. Czy znasz Nelly Woodson?

— Znam ją.

— A ja dopiero onegdaj ją poznałem.

Może ci się to wydaje śmieszne, ale zakochałem się w niej, jak młody sztabak. Sądzę, że nie będziesz mi robiła trudności z rozwodem.

Pani Locker doskonale panowała nad sobą.

— Oczywiście. Jeśli ją kochasz. Ale przecież pani Woodson jest mężatką. Czyś o tem nie pomyślał?

— Jej mąż jest początkującym adwokatem. Jeśli mu zaofiaruję większą sumę pieniędzy, z pewnością również nie

będzie mi robił trudności. Jednocześnie pragnę ci zakomunikować, że otrzymasz ode mnie dożywotnią rentę, która ci umożliwi nieliczenie się z żadnymi wydatkami.

— Dziękuję ci.

— A teraz żegnaj. Na dole już czeka na mnie auto. Mam ważną konferencję. Konferencja skończyła się o godzinie trzeciej po południu.

O godzinie 3-ej min. 5 Norman Locker zatelefonował do Nelly Woodson.

— Z moją żoną już załatwiłem. To jest bardzo roztropna kobieta. Wiedziałem, że nie będzie mi robiła żadnych trudności. Teraz musisz pomówić z twoim mężem.

— Dobrze. Postaram się w najbliższych dniach załatwić tę sprawę.

W najbliższych dniach? — roześmiał się Locker — Ależ moje dziecko, masz zaledwie kilka godzin czasu! O godzinie dziewiątej wieczorem odlatuję samolotem do Nowego Jorku. Wrócę dopiero za cztery dni.

— Więc wówczas otrzymasz odpowiedź.

— Wykluczone — zdenerwował się Locker — Muszę wiedzieć przed wyjazdem. Za chwilę porozumiem się z moim adwokatem. Jestem pewny, że w ciągu trzech dni dostarczy mi rozwodu. Sądzę, że przez ten czas ty również załatwisz wszystkie formalności. W sobotę wieczorem wrócę do Chicago. Na niedzielę nie wyznaczylem żadnych konferencji. Będziemy mogli się pobrać i spędzić ze sobą parę godzin. Zrozum, kochanie, jestem przecież bardzo zajęтым człowiekiem i muszę się zawsze liczyć z czasem.

— A więc dobrze — westchnęła

Nelly — Postaram się z nim pomówić przy obiedzie.

— O której otrzymam odpowiedź?

— O godzinie siódmej.

— Doskonale. Żegnaj, kochanie.

Locker wrócił do biura.

Miał jeszcze dużo pracy.

Punktualnie o godzinie siódmej przetrwał konferencję z dwoma brazylijskimi finansistami i znów zadzwonił do Nelly.

— Załatwione? — spytał krótko.

— Tak. Mój mąż bardzo rozpacza.

— To nieważne. Ile mam mu wypłacić?

— 100 tysięcy dolarów.

— Doskonale. W sobotę może się zgłosić do biura. Przygotuję czek. Więc mogę już zwrócić się do adwokata?

— Tak.

— Tak.

— Cudownie. Żegnaj, kochanie. Pomówimy w sobotę w nocy, gdy wrócę do Chicago.

— Pa, najdroższy!

Locker połączył się skolei z kancelarią swego adwokata.

W kilku słowach wyłuszczył mu swoje żądania.

Adwokat przyrzekł, że w ciągu trzech dni załatwi formalności rozwodowe.

O godzinie ósmej Locker spożył obiad w towarzystwie dwóch swych spółników w jednej z najelegantszych restauracji.

O godzinie 8 min. 45 znalazł się już na lotnisku.

O godzinie 8 min. 48 dostał ataku sercowego.

O godzinie 8-ej min. 53 już nie żył...  
Dol.